NIEDZIELA, DNIA 13. MAJA 1928.

ILUSTROWANY DZIENNIK LWOWSKI

TEATR—FILM—RADJO

Nr. 4. pod redakcją ROMANA DRAGANA Rok I.



P. **St. Mazarekówna**, wysoce utalentowana art. dram. teatrów lwowskich, jako Ofelja w „Hamlecie" Szekspira.

W zespole dramatycznym p. Mazarekówna należy do sił pierwszorzędnych. Posiada werwę i temperament sceniczny, dużo kulturalnej dystynkcji w ruchliwości i geście i zdolność wymownego akcentowania subtelnych drgnień niewieściej duszy.

W bieżącym sezonie występowała kilkakrotnie, zdobywając w każdej roli szczere uznanie publiczności i krytyków teatralnych. Z wdziękiem i fantazją odtworzyła rozkapryszoną przekorność w komedji Szekspira p. t.: „Wiele hałasu o nic" — bez zarzutu wystylizowała kokieteryjną zalotność Donny Oretty, lecz szczególne uznanie zdobyła jako Ofelja w „Hamlecie". Szczególnie w trudnych scenach obłąkania wywołała wzruszający obraz w mrokach obłędu pogrążonej duszy, dając dowód, że głęboko odczuwa i umie dramatycznie wyrazić tragedję w chaosie pogrążonej świadomości.

Z KRÓLESTWA DZIESIĄTEJ MUZY

Legenda i prawda o rosyjskim filmie.

Wszyscy ci, których interesują nietylko czysto programowe, lecz także historyczno-rozwojowe zagadnienia sztuki filmowej, poczynili z pewnością spostrzeżenia, że w ostatnich kilku latach wzrosło wybitnie zainteresowanie dla filmu rosyjskiego i to zarówno wśród miłośników ekranu, jak i w wytwórniach najpotężniejszych reprezentatów dziesiątej muzy.

Zjawisko było tem ciekawsze, że równocześnie z popytem na oryginalne utwory, pochodzące z kontyngentu rodzimej twórczości rosyjskiej, nie szła bynajmniej w parze żywsza sympatja dla obrazów sztucznych, pomyślanych i wyprodukowanych w amerykańskich lub zachodnio europejskich centrach przemysłu filmowego: — rozchwytywano i pochłaniano fabrykaty sowieckie, ale wręcz niechętnie widziano najudatniejsze choćby naśladownictwa.

Oczywiście wysnuto stąd wniosek, że widocznie autorzy, czy artyści rosyjscy znają jakiś tajemny środek oddziaływania, budzenia wzruszeń i na ten temat na łamach pism fachowych czołowi krytycy i reżyserzy rozpoczęli ożywioną, lecz najczęściej w przypuszczeniach zawikłaną wymianę zdań.



Wytwórnia „Paramount“ wypuściła wspaniały film z Banckrofem p. t.: „Ludzie podziemni“.

Jedni sądzili, że już sama egzotyczność bolszewickiego świata, podmalowanego wschodnio-azjatyckim kolorytem, stanowi wystarczającą podnietę dla umysłowości, urobionej przez kulturę zachodu; inni przyczynę powodzenia upatrywali w specjalnej technice dramatycznej scenarjusza rosyjskiego, lub w wysokich kwalifikacjach aktorskich wykonawców.

Jednak pomimo naukowych rozważań, filmy, wykonane najściślej według recepty rosyjskiej, zawodziły kompletnie i nie pomagała nic zgoła ani tradycyjna rubaszka, ani taneczna furja z „prysiudami“, ani mozolnie wystudjowana „szeroka natura“, ni osławiona „chandra“ z braciszkiem-nihilizmem.

Teraz dopiero zrozumiano, że wogóle prawdziwa sztuka — a więc i filmowa także — wyrasta z prawdziwego życia, musi mieć ciało i duszę określonego środowiska i jest tem zdrowsza, silniejsza, im głębiej tkwi w naturalnem podglebiu; że prozę życia codziennego ten tylko zmieni w poezję sztuki, kto treść tego życia nosi w sobie i czuje jego barwę; że artyzm rosyjskiego życia i rosyjskiej duszy lepiej uwydatni przeciętnie uzdolniony artysta rosyjski, niż najgenjalniejszy Niemiec — bo trudno dźwięk skrzypcowy wygrać na klarnecie.

Sztuka kosmopolityczna nie istnieje, ponieważ nawet wszechludzkie uczucia, ideje w każdym poszczególnym wypadku noszą piętno plemienia, narodu — rasy. Dlatego też dobry film rosyjski może wyprodukować jedynie psychika rosyjska, a wszystkie naśladowania pozostaną bezduszną imitacją. I to jest prawda, przysądzanie zaś artystom rosyjskim tajemnych, niezwykłych uzdolnień, jest urojoną legendą.





„Raj na ziemi“.

Można zaobserwować pocieszające zjawisko, że nawet w wieku mechanizacji i urbanizacji życia, ludzie odczuwają żywiołowe piękno przyrody.

Filmy, przedstawiające groźne i pełne nieskażonej kulturą pierwotności życie dżungli i puszcz podzwrotnikowych, miały zawsze nadzwyczajne powodzenie.

Wkrótce w kinie „Palace“ zobaczymy nowy film tego rodzaju p. t.: „Raj na ziemi“, przenoszący widza w czarodziejską krainę skał niebotycznych i otchłannych przepaści Szwajcarji.



Obraz z filmu p. t.: „Szpiegi“.

Wampir ekranu z paziowskim wdziękiem.

Ze wszystkich, dziś olśniewających gwiazd Hollywoodu, z pewnością oryginalność Grety Garbo budzi największy podziw w kołach radości życia spragnionych miljarderów i najwyższą zazdrość w sercach znakomitych rywalek.

Ta, pełna niesamowitego uroku Szwedka, niedawno odkryta przez reżysera Maurycego Stillera, zwycięsko debiutująca w „Ufie“ i dziś stanowiąca filar najpotężniejszej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, wspaniałą karjerę zawdzięcza nie intrygom, nie protekcjom wpływowych potentatów, lecz niezwykłemu urokowi swej indywidualności i fascynującym, rzadko w jednej osobie skondensowanym zaletom talentu filmowego.

Potrafi być naiwną jak dziecko lub perwersyjnie skomplikowaną, ekcentryczną i prostoduszną — żywiołowo impulsywną lub pastelowo stylizowaną, entuzjastycznie rozradowaną i smętnie rozkapryszoną — subtelną w odczuciach i brutalną w namiętnościach, a zawsze zmienia nastroje bez najmniejszego wysiłku, od „niechcenia“, z wdziękiem pacholęcej swobody.



Greta Garbo, pełna oryginalnego wdzięku gwiazda Hollywoodu, kreowała z nadzwyczajnem powodzeniem rolę Anny Kareniny w tołstoj. filmie.

Czasem przejęta nagrywaną rolą, ma w sobie coś demonicznego, to znów spogląda zalotnie gasnącym wzrokiem rozmarzonego wampira, by po krótkiej chwili o wszystkiem zapomnieć, śmiać się i płatać dziecinne figle kolegom i koleżankom.

Nic też dziwnego, że umiała być zachwycającą zarówno w „Słowiku hiszpańskim“ Blasco Ibaneza, jak i w niezrównanej „Symfonji zmysłów“; rozpiętość jej talentu jest tak wielka, że łatwo uwierzyć, iż jest kobietą z wielokrotną duszą.

W życiu jest taką samą: rozkochała w sobie Johna Gilberta, jednak — choć mu sprzyja — o małżeństwie nawet słyszeć nie chce.

Wampir, czy kapryśne dziecko?

Wojak Szczapa.

Obecnie przyszła na ekran trzecia część wielkiej epopei, podającej niezwykłe przygody piechura-Szczapy najpierw w wojsku, potem w niewoli rosyjskiej, a wreszcie w „cywilu“. Jest w tym filmie jakiś zdrowy, samorodny humor i bujna fantazja pierwotnej duszy — są kapitalne wypadki, czyhające na zgubę z pozoru nieporadnego żołnierza, który pobudzany głosem instynktu, z przebiegłością chłopskiego rozumu, umie wybrnąć z każdej sytuacji.

Tkwią na długo w pamięci łazikowskie wykręty, lub szaleńcze porywy odwagi Antka. Boki można zrywać z jego niezrównanych kawałów w niewoli i z tej dumy „światowego bywalca“, z godnością noszonej w cywilnym stanie. Film zawsze godny widzenia, bo niema w nim śladu obłudy życia salonowego, lecz świetnie podchwycony obraz człowieka z naturalnemi popędami.



Scena z filmu: „Antek Szczapa w cywilu“.

Palace.

„Czerwony Bies“. Michał Bohnen, Gury Vernon. Universum-film. Berlin

Sensacyjny dramat z życia emigrantów rosyjskich, malujący ich zemstę na bolszewiku, członku tajnej komisji. Treść ciekawa, prawdziwie Ruiowa, daje doskonałe pole do popisu aktorce nawet w rolach drugoplanowych, rozwija szereg obrazów, świadczących o inteligentnym reżyserze i dobrej wytwórni. Postać tytułową odtworzył Michał Bohnen wspaniale, a była to rola trudna, którą można było łatwo spaczyć; on jednak do końca utrzymał się zgrabnie, grał niezwykle interesująco, spokojnie, a przytem maska odpowiadała świetnie ruchom i całej grze. Zuzy Vernon w roli Zinaidy dała dużo dowodów niezwykłej inteligencji artystycznej, zabłysła urodą i ta dopiero kreacja postawiła ją w rzędzie gwiazd naprawdę pierwszorzędnych. Wszystkie typy, które się przesuwają przez rosyjską kawiarnię emigrancką, są bez zarzutu.

Informacje radiowe.

Wrogowie radja.

Nie mówię o tych przeciwnikach, którzy wskutek braku uświadomienia uważają radjo za djabelski wynalazek, sprowadzający zaburzenia powietrzne, połączone z żywiołowemi klęskami.

Lecz poza ignorancją, nie umiejącą wypełnić luki między głośnikiem, a stacją nadawczą, chyba jakimś szatańskim figlem, istnieją najrozmaitsze inne przyczyny, doprowadzające odbiorców do rozpaczy.

Najdoskonalsze urządzenia techniczne, najlepszy wielolampowy aparat, przejmujący fale, nie chroni wcale przed przykremi i — niestety — zbyt częstemi niespodziankami.

I nic w tem dziwnego! Elektrony, biegnące z zawrotną szybkością po eterycznych falach, prócz anten spotykają na swej drodze mnóstwo innych, przyciągających pokus i przeszkód osłabiających ich siłę lub zmieniających kierunek promieniowania.

Już sama różnica między ciśnieniem barometrycznem środowiska stacji nadawczej, a dalszych obszarów atmosferycznych, wystarcza do zdefektowania czystości odbioru; nadto różnica w temperaturze odgrywa niemałą rolę. Również słońce, najpotężniejszy sąsiad ziemski, na charakter fal elektromagnetycznych wywiera wpływ ogromny, a kto wie, czy zasięg innych, zwłaszcza bliższych ośrodków kosmicznych, nie stanowi ważnego czynnika dla całokształtu warunków radja.

Wreszcie niesłychanie groźnym konkurentem nadawczej i odbiorczej sprawności radja, jest elektryfikacja i uprzemysłowienie obszarów ziemi. Fale ulatujące w przestrzeń z różnych motorów elektrycznych, z sieci różnorodnych przewodników, są temi powietrznemi intruzami, które ze wszystkich stron atakują energję, niosącą dźwięki wysłane z rozgłośni.

Nie brak także i takich amatorów, którzy złośliwemi trickami umyślnie psują otoczeniu przyjemność czystego odbioru.

Dlatego też już dziś wre gorączkowa praca, zmierzająca do wynalezienia takich przyrządów, któreby umożliwiały wykrycie i usunięcie przeszkód, zniekształcających głosy, wysłane z centrum nadawczego.

Radjofoniczny teatr w domu.

Paweł Deharme w miesięczniku „Nouvelle Revue Fraaçaise“ podaje niezmiernie ciekawe uwagi na temat możliwości, które już może w najbliższej przyszłości pozwoli zrealizować radjo.

Chodzi mianowicie o to, ażeby wrażenia przez radjo odbierane, nie przychodziły w luźnym związku, lecz aby je można było łączyć w jakąś, organicznie związaną całość; ściśle mówiąc: marzy Deharme o stworzeniu radjofonicznego dramatu muzycznego.



Z filmu p. t.: „Piotr Wielki“.

Bo jeśli można ulec sugestywnemu wpływowi książki i to do tego stopnia, że przy czytaniu tracimy poczucie czasu i miejsca, w takim razie i dźwięki, przejęte ze słuchawek odbiorników, mogą wywołać także rodzaj halucynacji półjawnej, napół świadomego przeżywania.

Oczywiście stacja nadawcza musiałaby przekazywaną produkcję tak zorganizować, by ta w duszy odbiorcy mogła wywołać wrażenie niejako teatralnego przedstawienia.

Temu celowi mają służyć następujące wskazówki:

1. Słuchacz powinien wyobrazić sobie, że jest bohaterem sztuki, którą słyszy. Do opowieści objektywnej można więc wprowadzić sugestję subjektywną, jak n. p.: Jest zimno — Oto ci, których tak lubicie — Dom w oddali to ten, w którym urodziłeś się — Przejeżdża samochód, który zauważyłeś tamtego dnia.

2. Trzeba, żeby słuchacz poznał tekst, jakgdyby sam czytał go sobie w milczeniu.

3. Wątek recytacji stanowi tło, które rzadko przerywają części „mówione“. Będą one wymawiane przez głosy inne, niż głos recytatora. Przykład: „Ręce do góry“ wykrzykuje jakiś nosowy głos, podczas gdy głos recytatora w sposób niczem nie zamącony oświadcza: „...jakiś człowiek pojawił się na lewo...“.

4. Muzyka — możliwie łatwa, a zatem muzyka starego melodramatu: przez tremola i przygrywki zajmie uwagę słuchacza, zapomocą krótkich faz scharakteryzuje osobę, której powrót na scenę będzie później anonsowany przez powtórzenie tego samego motywu. Pozwoli to akcję bardziej skomplikować, nie szkodząc jej jasności i przejrzystości.

5. Przyjęcie porządku chronologicznego w opowiadaniu faktów, aby nie przerywać toku akcji.

6. Powtarzanie pewnych członów zdań celem uwypuklenia obrazu.

7. Huk, hałas, trzask i t. d. nie będą miały żadnego charakteru realistycznego. Chcąc oddać strzał rewolwerowy recytator uderzy lekko w stół.

8. Zdarza się, że wyzwalamy się z niepokoju, jaki wywołuje w nas lektura jakiejś książki, przerzucając spojrzenie o kilka wierszy niżej, lub kilka stron dalej. Tutaj jest to niemożliwe, należy więc „grać na czasie“ w tych momentach, gdy speaker zamilknie. Momenty te mogą być (albo nie) ilustrowane muzyką. Przykład: Detonacja — Głos speakera: „Jeden z dwu przeciwników pada raniony śmiertelnie...“ — Cisza, później powolne odtwarzanie motywu muzycznego, związanego z sobą pozostałą przy życiu.

9. Nie należy akcji naglić. Wiadomo, że wyobraźnia, utrzymana w stanie marzeń sennych, zatraca pojęcie czasu.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Dziennik Lwowski“, Spka z o. p. we Lwowie.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (L. T. Barszczyński). — Lwów, ulica Cicha 5. — Telefonu Nr. 283.